

*WHEN I'M SIXTY-FOUR*¹,
CZYLI NATO
(NIEODLEGŁEJ)
PRZYSZŁOŚCI

Łukasz
Kudlicki

ROK 2013. POLSKA MA ZA SOBĄ PIERWSZĄ PREZYDENCJĘ W UNII EUROPEJSKIEJ. MIJA ROK PO (UDANYM DLA NAS?) TURNIEJU PIŁKARSKICH MISTRZOSTW EUROPY W POLSCE. AUTOROWI TEGO TEKSTU STUKNIE „CZTERDZIESTKA”. TO NIC WOBEC SŁUSZNEGO, „PRZEDEMERYTALNEGO” WIEKU ORGANIZACJI TRAKTATU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO.

Sojusz będzie miał wówczas 64 lata, jak w piosence Beatles'ów *When I'm sixty-four*, która była deklaracją wspólnego zestarzenia się w miłości. Świętując 60-lecie organizacji, patrzmy naprzód – poza rok 2013, taktycznie przywołany na użytek tego tekstu. Niektórzy już dziś – w 2009 roku, 20 lat po umownym końcu zimnej wojny – chętnie posłaliby NATO na emeryturę. Na przykład prezydent Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew, który od 2008 roku proponuje stworzenie

1) „Gdy będę 64-latkim” – tytuł przeboju grupy „The Beatles” z wydanej w 1967 roku płyty „Sgt. Pepper's Lonely Hearts Club Band”.

nowej architektury bezpieczeństwa w Europie. (Nie wspomina, czy agresja na Gruzję z sierpnia tegoż roku była elementem kampanii promującej nową inicjatywę, ohrzczoną jego nazwiskiem.) Zdaniem prezydenta Rosji, NATO nie odpowiada współczesnym wyzwaniom bezpieczeństwa międzynarodowego i jest reliktem minionej epoki – czasów konfrontacji dwóch bloków polityczno-wojskowych.

54 lata wcześniej, w 1954 roku, z podobną propozycją wyszło ówczesne kierownictwo na Kremlu. Zaledwie 5 lat po powstaniu Sojuszu, towarzysze radzieccy pospieszyli z analogiczną inicjatywą, przedstawioną osobno, choć jednocześnie Londynowi, Paryżowi i Waszyngtonowi. Założenie było identyczne – NATO jest w swej istocie aliansem ofensywnym, a Moskwa miłuje pokój i pragnie zaniechania globalnej konfrontacji. Dlatego, zdaniem władz sowieckich, potrzebna była rezygnacja Zachodu z projektu NATO i powołanie, wspólnie ze Związkiem Sowieckim, organizacji „Generalnego Traktatu Europejskiego” (GTE) – powszechnego sojuszu krajów walczących o pokój. Moskwa dopuszczała udział Stanów Zjednoczonych w swojej inicjatywie. Osiągnięcie efektu w postaci powszechnej akcesji krajów Zachodu i sowieckiego Wschodu do GTE miało być poprzedzone etapem, w którym Moskwa staje się członkiem NATO². Brzmi znajomo? Tak, tylko, że dzisiaj ofertę przystąpienia do NATO składają Moskwie niektórzy politycy z państw członkowskich Sojuszu.

Jaka jednak była odpowiedź państw Zachodu w 1954 roku? Moskwa skierowała przeciw swojej propozycji do trzech rządów: Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź przekazana do Moskwy 24 kwietnia 1954 roku **była dokumentem uzgodnionym wspólnie przez trzy stolicy.**

2) Nota władz sowieckich przesłana rządowi francuskiemu: <http://www.nato.int/60years/doc/5-Soviet-Union-s-request-to-join%20NATO/Soviet%20request%20English.pdf>

Narody Zachodu połączyły się bliskimi związkami wynikającymi z wzajemnego zaufania. NATO jest czymś znacznie więcej niż tylko czysto wojskowym przedsięwzięciem, opiera się bowiem na zasadzie wolności indywidualnej i rządach prawa. Członkowie Sojuszu wspólnie gromadzą środki do zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa, którego nie mogły sobie zagwarantować indywidualnie, w warunkach militarnej przewagi, jaką Związek Sowiecki osiągnął w Europie po 1945 roku oraz wobec ekspansji w kierunku zachodnim systemu politycznego, militarnego i ekonomicznego pod wyłączną sowiecką kontrolą. NATO jest organizacją całkowicie obronną. Członkowie Sojuszu w sposób dobrowolny i pełny wymieniają się informacją. Wszystkie decyzje Sojuszu podejmowane są jednogłośnie³.

Powyższe argumenty uniemożliwiały, zdaniem autorów odpowiedzi, zgodę Zachodu na członkostwo Moskwy w NATO, czy – dalej – powstanie Generalnego Traktatu Europejskiego. W imię sprzeczności wyznawanych pryncypiów.

TYLKO Z AMERYKĄ

Kiedy w 1949 roku przedstawiciele 12 krajów podpisali Traktat Waszyngtoński, u podstaw tak ważkiej decyzji głów państw sygnatariuszy leżała uświadomiona zagrożeniem ze strony Związku Sowieckiego potrzeba wzmocnienia więzi transatlantyckich w wymiarze politycznym i militarnym oraz związane z nią zapewnienie bezpieczeństwa Europie Zachodniej. Było to bezpośrednią reakcją na urządzoną przez Moskwę blokadę trzech zachodnich stref okupacyjnych Berlina. Bez wsparcia

3) Fragment pkt. 5 uzgodnionej przez rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych odpowiedzi udzielonej rządowi sowieckiemu na jego notę z 31 marca 1954 roku, (tłumaczenie autora), [http://www.nato.int/60years/doc/5-Soviet-Union-s-request-to-join%20NATO/RDC\(54\)215-BIL.pdf](http://www.nato.int/60years/doc/5-Soviet-Union-s-request-to-join%20NATO/RDC(54)215-BIL.pdf)

amerykańskiego, skutkującego utworzeniem mostu powietrznego, za pomocą którego Berlińczycy byli zaopatrywani we wszystkie środki potrzebne do życia, nie udało się zneutralizować sowieckiej akcji. Kolejny raz okazało się, jak ważny dla Europy jest sojusznik zza oceanu i transatlantycka solidarność.

Zamiast sukcesu brutalnej interwencji sowieckiej – triumf współpracy atlantyckiej. Można śmiało przyznać Moskwie część tantiem autorskich za pomysł stworzenia NATO Moskwie. W miejsce dezintegracji Zachodu – powstanie Republiki Federalnej Niemiec na terytorium dotychczasowych trzech stref okupacyjnych i 12 podpisów pod Traktatem Waszyngtońskim, które powoływały NATO. Nie takich efektów blokady Berlina oczekiwano na Kremlu. Dowodem frustracji było zacieśnienie kontroli stref zachodnich prowadzące do budowy muru berlińskiego – symbolu agresji i opresji sowieckiej w Europie.

Na przełomie lat 40. i 50. XX wieku wycieńczone i znużone wojną kraje europejskie zdawały sobie sprawę, że jedynym sposobem neutralizacji zagrożenia komunistyczną agresją jest utrwalenie obecności militarnej Stanów Zjednoczonych na Starym Kontynencie. Antysowieckie ostrze „doktryny Trumana” było kluczowym orężem w arsenale powstającego NATO. Tylko Amerykanie dysponowali bowiem potęgą militarną porównywalną z sowiecką i nie wahali się jej użyć, choćby dla demonstracji siły. To założenie podzielane wspólnie przez wszystkich członków Sojuszu pozwoliło oprzeć się groźbie komunistycznej napaści przez cały okres trwania zimnej wojny.

W 1989 roku pierwsze częściowo wolne wybory w Polsce i przemiany w pozostałych krajach Europy Środkowej, zdominowanej dotąd przez Moskwę, a w końcu upadek Związku Sowieckiego, przypieczętowały sukces NATO. Sojusz wygrał wojnę – całe szczęście dla Europy i świata,

że była ona tylko zimną. Przez cały okres konfrontacji organizacja nie została zmuszona do użycia siły militarnej, by bronić terytorium państw członkowskich. Liczne kryzysy na linii Wschód – Zachód powodowały jednak, że stan alarmowy niejednokrotnie rujnował nerwy polityków, wojskowych czy zwykłych obywateli.

Czy zatem dziś przyczyny, dla których powstał Sojusz, są nieaktualne? Odpowiedź jest oczywista i brzmi: nie. Spoiwem łączącym narody Zachodu pozostają liczne związki oparte na wzajemnym zaufaniu, ale przede wszystkim wspólnie wyznawane zasady wolności indywidualnej i rządów prawa. Jako taka zbiorowość, NATO daje odpowiedź na niezmiennie obecne wokół państw członkowskich i szerzej – w całym świecie – anty zasady nieliczenia się z wolnością jednostki i rządów bezprawia: przemocy wobec jednostek i państw, braku poszanowania dla międzynarodowego porządku prawnego i agresywnego podboju metodami wojskowymi i niewojskowymi, np. poprzez moderowaną politycznie ekspansję gospodarczą.

NATO UTOŹSAMIONE Z ATUTAMI ZACHODU

Zasady fundamentalne dla Sojuszu potrafiły i nadal są w stanie przewycięzać narodowe antagonizmy i partykularizm interesów. Najlepszym tego dowodem było przystąpienie do NATO w 1952 roku zwaśnionej Grecji i Turcji. Również członkostwo Republiki Federalnej Niemiec – od 1955 roku – przyczyniło się do stabilizacji sytuacji na kontynencie i z perspektywy czasu można postawić tezę, że bez akcesji RFN do NATO nie byłoby pokojowego zjednoczenia Niemiec. Charakterystyczne w dziejach Sojuszu jest to, że każde rozszerzenie było odbierane przez zewnętrznych przeciwników, a z czasem także wewnętrznych krytyków tego procesu, jako działanie wymierzone

przeciw stabilizacji w Europie. Zawsze okazywało się jednak, że wstąpienie kolejnych członków poszerzało obszar bezpieczeństwa – tak było w przypadku wspomnianej Grecji i Turcji, czy później – gdy w 1999 roku do Sojuszu dołączyły Czechy, Polska i Węgry lub w 2004 roku – wraz z akcesją Estonii, Litwy, Łotwy (trzech państw bałtyckich, inkorporowanych przez Związek Sowiecki), Bułgarii, Rumunii, Słowacji i Słowenii (pierwszego z krajów niespokojnych Zachodnich Bałkanów).

NATO, nawet gdy nie musi sprawdzać się w boju, jest przede wszystkim atrakcyjną platformą wielowymiarowej współpracy opartej na wzajemnym zaufaniu oraz podstawowych zasadach: wolności indywidualnej i rządów prawa. Każdy kolejny kraj członkowski czy państwo dopiero aspirujące do grona sojuszników, dostrzega uniwersalne walory organizacji. Dlatego m.in. nie ostał się Układ Warszawski, oparty na zasadzie bezwzględnego dyktatu i dominacji. Z kolei aktywność paktu spisane w Moskwie, a ogłoszonego w stolicy PRL, który w założeniu miał skupiać kraje nie marzące o niczym innym niż tylko o pokoju, przejawiała się w takich przedsięwzięciach, jak Operacja „Dunaj” z 1968 roku. Przedstawiana przez historyków jako największa operacja wojskowa w dziejach powojennej Europy nie jest jednak powodem do dumy dla narodów w niej uczestniczących. Trudno bowiem, używając nawet karłowatych konstrukcji myślowych, uzasadnić agresję państw Układu wobec jednego spośród członków tej samej organizacji. Inaczej być nie mogło, skoro Układ Warszawski został zaprojektowany jako narzędzie rewolucji (plany podboju Europy Zachodniej, „duński kierunek” LWP) i kontrrewolucji zarazem (agresja na Czechosłowację, plany wobec sukcesów polskiej „Solidarności” w latach 1980-81).

POSZUKIWANIA KIERUNKU

Zimnowojenną **próbę czasu przetrwało tylko NATO**. Musimy o tym pamiętać, kiedy decyzją głów państw obecnych na jubileuszowym szczycie Paktu w Strasburgu i Kehl przystępujemy, w gronie sojuszniczym, do prac nad sformułowaniem Nowej Koncepcji Strategicznej. NATO sprawdziło się jako alians obronny, przeprowadzając narody Zachodu „suchą nogą przez Morze Czerwone”. Organizacja jest też bogatsza o doświadczenie destrukcyjnych skutków dla kontynentu, jakie niósł podział Europy i żelazna kurtyna.

Należy zatem utrzymać potencjał obronny organizacji i zapobiegać szkodliwym podziałom kontynentu, w myśl zasady poszanowania wolności jednostki i rządów prawa. Jednocześnie Sojusz musi budować zdolności ekspedycyjne, aby gasić ogniska niestabilności, które jeśli nawet są odległe od obszaru traktatowego, to w dobie globalnych powiązań promieniują na obszar bez określonych granic. Potwierdzeniem dla słuszności tej linii są, podejmowane po zakończeniu zimnej wojny, udane operacje Sojuszu na Bałkanach: w Bośni i Kosowie. Uwypukliły one humanitarny aspekt działania NATO. Zaangażowanie w Afganistanie wpisuje się w ten nurt aktywności Sojuszu i jest zarazem laboratorium współczesnych bolączek trawiących organizm NATO. Jak każda organizacja Sojusz ma bowiem swoje słabe strony i podejmuje refleksję nad sposobami ich eliminacji lub chociaż częściowej naprawy.

Niebezpieczną przypadłością niektórych członków NATO jest traktowanie militarne wkładu w działania sojusznicze jako zła koniecznego. I nie chodzi tu przede wszystkim o ograniczenia narodowe (ang. *caveats*) nakładane przez stolice państw członkowskich na działania kontyngentów wojskowych w NATO-wskiej operacji w Afganistanie. Limity są jedynie pochodną szerszego podejścia do wypełniania obowiąz-

ków sojuszniczych. Rząd Stanów Zjednoczonych, które dźwigają *gros* ciężarów zapewnienia wiarygodności militarnej Sojuszu na zewnątrz, od lat zwraca uwagę na ten aspekt, a w ostatnim okresie – gdy budżet Pentagonu solidnie spustoszyły operacje w Iraku i Afganistanie – czyni to coraz dobitniej, wytykając sojusznikom śladowe nakłady na obronność i zanik poczucia solidarności.

Dysproporcja nakładów na sferę militarną między Stanami Zjednoczonymi a europejskimi sojusznikami istniała zawsze, jednak tąpnięcie nastąpiło po zakończeniu zimnej wojny. Europejczycy gwałtownie ścięli wydatki obronne, ciesząc się stabilizacją i poczuciem braku realnej groźby konfliktu militarnego na kontynencie. Krwawe wojny na Bałkanach, chociaż przerażały opinię publiczną okrucieństwem i bezwzględnością walczących stron, to przez decydentów nie zostały potraktowane jako sygnał alarmowy dla sanacji budżetów obronnych. Wyobraźnia mieszkańców Brukseli, Rzymu czy Kopenhagi nie pracuje na tak wysokich obrotach, aby sceny ze Srebrenicy przenieść na ulice własnych miast.

PODWÓJNY KRYZYS

Obecny kryzys gospodarczy, który dotknął wszystkie kraje członkowskie NATO, nie pomoże w przewyciężeniu kryzysu zaufania amerykańskiego sojusznika do „jadących na gapę” Europejczyków. Wiadomo, że w państwach dotkniętych problemem topniejących wpływów do budżetu, rządy w pierwszej kolejności tną wydatki na obronność. Nie musimy sięgać daleko. Rząd RP, podobnie jak inne europejskie gabinety, w lutym 2009 roku zdecydował o redukcji nakładów na obronność o 23 proc. Jest to największe cięcie budżetu MON w porównaniu do innych krajów europejskich⁴. Postępująca stagnacja gospodarki powoduje,

4) *Cięcia made in Poland*, 11.02.2009 roku, <http://www.altair.com.pl/start-2493>.

że w dalszej części roku należy oczekiwać kolejnych redukcji wydatków obronnych RP w 2009 roku. Szczegółowe dane porównawcze na temat wydatków obronnych państw członkowskich ilustruje tabela nr 1.

Tab. nr 1. Nakłady na obronność jako odsetek PKB⁵

<i>Kraj⁵</i>	<i>1985-89</i>	<i>2006</i>	<i>2007</i>	<i>2008⁶</i>
<i>Belgia</i>	2,7	1,1	1,1	1,1
<i>Bułgaria</i>	–	2,8	3,0	3,6
<i>Czechy</i>	–	1,7	1,4	1,4
<i>Dania</i>	2,0	1,4	1,3	1,3
<i>Estonia</i>	–	1,4	1,9	1,9
<i>Francja</i>	3,7	2,5	2,4	2,3
<i>Grecja</i>	4,5	2,7	2,6	2,8
<i>Hiszpania</i>	2,1	1,2	1,2	1,2
<i>Holandia</i>	2,8	1,5	1,5	1,4
<i>Islandia</i>	–	–	–	–
<i>Litwa</i>	–	1,2	1,2	1,1
<i>Luksemburg</i>	0,8	0,6	0,6	0,4

5) Tabela nie uwzględnia Albanii i Chorwacji, które wstąpiły do NATO w kwietniu 2009 roku.

6) Dane szacunkowe.

<i>Łotwa</i>	–	1,6	1,6	1,7
<i>Niemcy</i>	4,5	1,3	1,3	1,3
<i>Norwegia</i>	2,9	1,5	1,5	1,3
<i>Polska</i>	–	1,8	1,8	1,9
<i>Portugalia</i>	2,5	1,6	1,5	1,5
<i>Rumunia</i>	–	1,8	1,5	1,5
<i>Słowacja</i>	–	1,6	1,5	1,5
<i>Słowenia</i>	–	1,6	1,5	1,5
<i>Turcja</i>	2,5	2,2	1,8	1,8
<i>Węgry</i>	–	1,2	1,3	1,2
<i>W. Brytania</i>	4,4	2,4	2,5	2,2
<i>Włochy</i>	2,2	1,8	1,4	1,3
<i>NATO-Europa</i>	3,1	1,8	1,7	1,7
<i>Kanada</i>	2,1	1,2	1,3	1,3
<i>USA</i>	6,0	4,0	4,0	4,0
<i>Ameryka Płn.</i>	5,6	3,8	3,8	3,8

Jednocześnie pojawiają się głosy, że wobec łatwej do zaobserwowania tendencji obniżania wydatków na obronność przez bogate kraje Zachodu, państwa będące jak – Polska – na dorobku, nie powinny sztywno

trzymać się preferowanego w dokumentach NATO pułapu 2 proc. PKB⁷. Tylko kraje aspirujące do pozycji mocarstwa globalnego (Stany Zjednoczone) czy ponadregionalnego (Francja, Wielka Brytania) lub państwa uwikłane w konflikty (Grecja, Turcja) utrzymują wysoki próg nakładów na obronność. Niemcy od lat utrzymują swoje wydatki w tym zakresie poniżej 1,5 proc PKB.

Pojawiają się opinie, że zwrot Waszyngtonu w stronę wyzwania na Dalekim Wschodzie, obserwowany szczególnie wyraźnie od początku prezydentury Baracka Obamy⁸, jest wyrazem zniechęcenia Stanów Zjednoczonych do Europy. W tym przypadku kryzys nastąpił w 2003 roku, w związku z interwencją wojsk USA w Iraku, która wywołała podziały wśród europejskich sojuszników. Ostremu sprzeciwowi Niemiec i Francji towarzyszyła deklaracja przywódców mniejszych państw, w tym Polski, o poparciu udzielonym ówczesnej administracji G. W. Busha. Pesymiści europejscy wieszczą, iż Amerykanie będą traktować NATO jako „skrzynkę z narzędziami”, do której można sięgać w razie potrzeby, wybierając partnerów do współpracy. Gdyby rzeczywiście miało się tak stać, byłoby to dowodem nie tylko upadku więzi transatlantyckich i zaufania Europejczyków, ale, przede wszystkim – krótkowzroczności Stanów Zjednoczonych. W przeszłości izolacjonizm amerykański prowadził zwykle do tego, że Europa popadała w tarapaty, z których nie była w stanie wyjść bez pokaźnego wysiłku amerykańskiego. Amerykanie, chcąc nie chcąc, ponownie musieli angażować się w sprawy Starego

7) *Oszczędzać! Zwłaszcza na wydatkach obronnych*, „Dziennik”, 02.02.2009 roku, http://www.dziennik.pl/gospodarka/article310093/Oszczedzac_Zwlaszcza_na_wydatkach_obronnych.html?service=print

8) Pierwszą podróż zagraniczną w roli sekretarz stanu Hillary Clinton odbyła do Japonii, Korei Południowej i Chin. Stosunkom z Pekinem poświęcają swoją uwagę wpływowi doradcy z otoczenia demokratycznego prezydenta, jak H. Kissinger.

Kontynentu. Dlatego też wydaje się, że Waszyngton, bez względu na kolor urzędującej administracji, nie odsunie Europy na najdalszą linię swoich interesów. Ameryka potrzebuje związków z Europą tak, jak Europejczycy Amerykanów.

Nieprzypadkowo w godle NATO znalazł się błękit łączącego Amerykę i Europę Oceanu Atlantyckiego, biały pierścień symbolizujący zgodę i róża wiatrów oznaczająca troskę o bezpieczeństwo na wszystkich kierunkach. Oby sojusznicy nie zagubili orientacji w terenie i nie zaniedbali żadnego z kierunków potencjalnych zagrożeń. Wstępną odpowiedź na to pytanie uzyskamy po poznaniu kształtu Nowej Koncepcji Strategicznej, czyli najwcześniej za rok, ale na pewno przed 2013 rokiem, kiedy to Sojusz osiągnie „beatlesowski” wiek 64 lat. Potencjalni wrogowie NATO powinni wtedy uzyskać odpowiedź na swoje wątpliwości o kondycję „staruszka”. Powinna ona brzmieć jak tytuł powieści Ericha Marii Remarque'a – „Na Zachodzie bez zmian”. Choć to przesłanie ma mieć całkiem inny wydźwięk niż pacyfistyczny komunikat niemieckiego weterana i pisarza, niech – jak w czasie „zimnej wojny” – sojuszników łączy wspólna zasada i wynikająca z nich solidarność transatlantycka.